

Nie było masowego strajku w Wenezueli

30 października 2016

Proamerykańskiej opozycji nie udało się sparaliżować strajkiem kraju rządzonego przez socjalistycznego prezydenta Nicolasa Maduro. Jak podaje BBC – jedynie w Caracas można było dostrzec zamknięte sklepy. Przeciwnicy obecnej władzy chcą nadal odwołać głowę państwa jeszcze w tym roku.

Według informacji podanych przez brytyjską stację, w stolicy Wenezueli liczba pasażerów w komunikacji miejskiej była wyraźnie mniejsza. Do pracy nie przyszli przede wszystkim pracownicy prywatnych zakładów. Budżetówka stanęła wczoraj po stronie prezydenta. W mniejszych miastach, a przede wszystkim w biedniejszych regionach kraju, gdzie poparcie dla boliwariańskiej partii jest znacznie wyższe, strajk praktycznie się nie odbył.

Opozycja przeprowadzając masową odmowę pracy chciała zademonstrować swoje poparcie społeczne i zdolność mobilizacyjną. Celem grup skupionych wokół proamerykańskiego lidera Henrique Capriles, który w 2013 roku przegrał w wyborczym starciu z Maduro, jest doprowadzenie do impeachmentu prezydenta jeszcze w tym roku. Jeśli referendum w tej sprawie nie odbędzie się do połowy stycznia 2017 roku, to nawet w przypadku gdy większość obywateli zagłosuje za ustąpieniem Maduro, jego miejsce zajmie obecny wiceprezydent Aristóbulo Istúriz, a kolejne wybory odbędą się dopiero w roku 2018. Ważną informacją w kontekście stabilności legalnej wybranej władzy jest poparcie dla socjalistów wyrażone kilka dni temu przez dowództwo wenezuelskiej armii.

Neoliberalowie, którzy zapowiedzieli już, że po przejęciu pełnej władzy (obecnie mają większość w parlamencie, który w systemie prezydenckim ma niewielkie znaczenie) zlikwidują

część programów socjalnych uruchomionych przez poprzedniego prezydenta Hugona Chaveza, dopuszczają zagranicznych inwestorów do udziału w wydobywaniu ropy naftowej oraz przeprowadzają prywatyzację zakładów, które zostały znacjonalizowane przez socjalistów.

Sytuacja materialna części Wenezuelczyków w ciągu ostatnich trzech lat uległa znacznemu regresowi. Jest to efekt uzależnienia dochodów budżetowych tego kraju od zysków ze sprzedaży ropy naftowej, której cena na światowych rynkach wynosi jedynie 50 USD na baryłkę. Wydatki państwa były tymczasem zaplanowane na przychody przy założonej cenie od 100-200 USD. Ekipa prezydenta próbowała więc usztywnić ceny, co doprowadziło do niedoborów towarów i wysokiej inflacji. Maduro próbuje ratować sytuację, zapowiadając czwartą w tym roku podwyżkę płacy minimalnej, jednak przy tak niskich cenach "czarnego złota", konieczny będzie kolejny dodruk pieniędzy, co przełoży się na jeszcze większy spadek wartości waluty i wzrost cen.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu